

Jan Sadlak Doskonalenie szkolnictwa wyższego – poszukiwanie rozwiązań i partnerów¹

Artykuł zawiera główne tezy wystąpienia Autora na międzynarodowej konferencji *University – Enterprise Partnerships in Action*, która odbyła się w Londynie 22 – 23 czerwca 1995 r.

Autor opiera się na następujących podstawowych założeniach: w warunkach nagłych przeobrażeń środowiska gospodarczego i społecznego zachodzących w ostatnim dziesięcioleciu występuje poważne zapotrzebowanie na odnowę gospodarczą i społeczną – współpraca między szkolnictwem wyższym i przemysłem może być istotnym czynnikiem rozwojowym. Współczesne szkolnictwo wyższe, aby sprostać nowej roli, powinno, zdaniem

Autora, uwzględniać w swych planach rozwojowych pięć omawianych w artykule, charakterystycznych dla tego szkolnictwa tendencji: zwiększanie się i szybkie różnicowanie populacji studentów; zmiany w systemie finansowania kosztów kształcenia; potrzebę rozwoju badań naukowych; wykorzystywanie nowych technologii informatycznych i łączności oraz tworzenie się nowych więzi między szkolnictwem wyższym i „światem pracy”.

Tytuł sesji: „Współpraca szkolnictwa wyższego i przemysłu na rzecz odnowy gospodarczej i społecznej” pozwala mi na przyjęcie następujących dwóch założeń: po pierwsze, *istnieje potrzeba odnowy gospodarczej i społecznej*. Pośrednio sygnalizuje to również występowanie obszaru niepewności w kwestii współczesnego pojęcia postępu, postrzeganego przez dzisiejsze społeczeństwo (zwłaszcza społeczeństwo określane zwykle jako zachodnie) oraz konsekwencji, jakie będzie to niosło dla przyszłości. Po drugie, *współpraca między szkolnictwem wyższym i przemysłem może się stać istotnym czynnikiem rozwojowym* w procesie odnowy gospodarczej i społecznej. Analizując najnowsze tendencje rozwojowe szkolnictwa wyższego oraz wpływ, jaki ów rozwój wywiera na kształtowanie współdziałania uczelni z przemysłem, spróbuję kierować się tymi dwoma założeniami.

Na początku pragnę podkreślić, iż nie wymaga nadmiernej spostrzegawczości stwierdzenie, że w ostatnim dziesięcioleciu środowisko gospodarcze i społeczne uległo nagłym przeobrażeniom, zmieniając sytuację ogólną w sposób w niczym nie przypominający przeszłości. Wynika to z nakładających się na siebie wpływów rewolucji naukowo-technicznej, zwłaszcza w komunikacji i informatyce, oraz z umiędzynarodowienia, czy nawet globalizacji, rynków i procesów produkcji.

¹ Referat przedstawiony na międzynarodowej konferencji „University – Enterprise Partnerships in Action” („Uczelnia – przedsiębiorstwo: partnerstwo w praktyce”, Londyn, 22 – 23 czerwca 1995 r.).

Powinniśmy do tego dodać zaniechanie konfrontacji globalnej, motywowanej względami ideologicznymi, co jest powszechnie uznawane za wysoce pożądaną zmianę. Możemy jednak obecnie zauważyć, iż naszą wspólną iluzją było, że ta „dywidenda zwycięstwa” doprowadzi do powstania optymalnych warunków do rozwiązywania wciąż występujących problemów rozwoju gospodarczego i społecznego.

Lista osiągnięć i niepowodzeń kształtowanych pod wpływem wcześniej wymienionych czynników będzie zależeć od konkretnej kwestii, a także od kontekstu regionalnego, przekonań politycznych, a nawet osobistych poglądów. Dopiero obecnie zaczynamy zdawać sobie sprawę ze skali zachodzących przeobrażeń, z potrzeby zmiany podejścia, reformy wielu aspektów naszego życia gospodarczego i społecznego oraz instytucji z nimi związanych. W znacznym stopniu, w sposób nie zamierzony, skomplikowało to problemy kształtowania i prowadzenia polityki.

Przyjrzyjmy się chociażby sytuacji szkolnictwa wyższego. Tocząca się wokół niego debata daleko wykracza poza krytyczną analizę celów intelektualnych tego szkolnictwa, funkcjonowania jego instytucji czy poszukiwania środków zaradczych wobec powtarzających się cyklicznie problemów wewnętrznych. Sięga też ona o wiele głębiej niż zwyczajowe spekulacje związane z końcem wieku i formułowaniem prognoz na najbliższe stulecie.

Jak ostatnio stwierdził dyrektor generalny UNESCO, „to nie po raz pierwszy w długiej historii uniwersytetów spotykamy się z głosami kwestionującymi kształcenie wyższe bądź z pytaniem «Komu w ogóle potrzebne są uniwersytety?». Elementem nowym i ważnym [...] jest fakt, że krytyka oraz apele o dogłębną analizę i zasadnicze zmiany nie ograniczają się do jednej formacji politycznej, jednego regionu, kraju czy rodzaju instytucji szkolnictwa wyższego. Można tu mówić wręcz o swego rodzaju globalizacji trudności oraz problemów szkolnictwa wyższego nawet tam, gdzie warunki gospodarcze i społeczne jego działania różnią się w istotnym stopniu”.

Lista wyzwań stojących przed szkolnictwem wyższym zależy w dużym stopniu od kontekstu lokalnego i krajowego, niemniej – jeśli szkolnictwo to ma odegrać znaczącą rolę w odnowie gospodarczej i społecznej – w poszukiwaniu rozwiązań konieczne będzie uwzględnienie następujących pięciu tendencji:

● **Wzrost i duże zróżnicowanie populacji studentów.** W wielu krajach polityka zapewniania powszechnego dostępu do wykształcenia wyższego stała się bardziej regułą niż wyjątkiem. W rezultacie liczba studentów szkół wyższych w niektórych państwach przewyższa obecnie liczbę tradycyjnie ważnych grup społeczno-zawodowych, takich jak np. rolnicy, chociaż w stosunkowo niewielkiej liczbie tych krajów udział studentów w grupie wiekowej 18-24 lata osiągnął 50%, co jest traktowane (nieco arbitralnie) jako wartość progowa „masowego” systemu szkolnictwa wyższego. Wiele państw – i to wcale nie tylko bogatych, wysoko rozwiniętych krajów Zachodu – stara się przybliżyć do północnoamerykańskiego poziomu skolaryzacji, gdzie 60% absolwentów szkół średnich kieruje się do kolegów lub uniwersytetów po to, by minimum 30% ogółu zatrudnionych miało akademickie kwalifikacje zawodowe. Polityka ta opiera się na różnych szacunkach kierunku ewolucji rynku pracy, wykazujących np., że w ciągu najbliższego dziesięciolecia 40% stanowisk pracy w krajach uprzemysłowionych będzie wymagać 16 lat przygotowania szkolnego i praktycznego, a do objęcia 60% wszystkich stanowisk pracy będzie wymagane pełne wykształcenie średnie.

Zmianie uległ również skład populacji studentów. Nawet jeśli nadal zdominowany jest przez „tradycyjną grupę wiekową” i słuchaczy studiów dziennych, to istnieje coraz większe

zapotrzebowanie na inne formy szkolnictwa wyższego, nastawione na klientelę bardziej zróżnicowaną, nie tylko z punktu widzenia wieku, ale także charakteru potrzeb edukacyjnych i zawodowych, formalnego statusu akademickiego, środków finansowych itp. Ta kategoria studentów przyrasta najbardziej dynamicznie.

Polityka umasowienia dostępu do kształcenia na poziomie wyższym będzie kontynuowana, zarówno ze względów ekonomicznych, jak i społecznych. Nie jest to jednak polityka pozbawiona ryzyka dla samego szkolnictwa wyższego, a także innych zainteresowanych instytucji i grup społecznych. Problemy jakości studentów, organizacji i treści kształcenia, możliwości zapewnienia zatrudnienia dla absolwentów, tworzenia się elit zawodowych składają się łącznie na zasadnicze, choć bardzo uproszczone pytanie: Czy szkolnictwo wyższe jest „umasowane”, czy sprowadzane do poziomu szkolnictwa średniego?

● **Granice finansowania szkolnictwa wyższego ze środków społecznych.** Dla szkolnictwa wyższego, w tym instytucji o charakterze państwowym, oczekiwanie na stałe zwiększanie środków z budżetu państwa nie jest już strategią realistyczną. Nawet najbardziej optymistyczne założenia nie pozwalają zakładać pojawienia się w przyszłości dodatkowych pieniędzy z funduszy publicznych. Ograniczenia budżetowe występują powszechnie i na każdym szczeblu władz. Wiele prognoz wykazuje, że obecna polityka i system rozdziału środków nie są do utrzymania na dłuższą metę. Ogólnie rzecz ujmując, należy stwierdzić, iż – niezależnie od wszystkich nowatorskich podejść do alokacji funduszy publicznych i budżetów instytucjonalnych – realne nakłady budżetowe na jednego studenta kurczą się, co prędzej czy później doprowadzi również do ogólnego obniżenia jakości szkolnictwa wyższego jako całości.

Zmianom ulegają także kierunki przepływu środków w systemach szkolnictwa wyższego: środki budżetowe są w coraz większym stopniu przesuwane z finansowania uczelni jako takich na finansowanie samych studentów bądź inne programy pomocy społecznej. Często nie jest to oznaką emancypacji studentów, ale raczej symptomem narastającego ubożenia młodych ludzi, ich rodzin i wręcz całych warstw społecznych.

Innym istotnym problemem – choć jego waga nie jest jeszcze zbyt odczuwalna poza światem akademickim – jest poziom wynagradzania personelu dydaktycznego i pomocniczego na uczelniach. Padają głosy, że „profesorowie nigdy nie mieli być bogaczami”, niemniej jest też prawdą, że status ekonomiczny pracowników akademickich, mierzony wysokością płac, zwłaszcza personelu niższego i zatrudnionego w niepełnym wymiarze godzin, powinien być przedmiotem naszej uzasadnionej troski. „Wykonywanie rzeczy interesujących” i względne bezpieczeństwo zatrudnienia dla „szczęśliwców”, mających odpowiednią nominację lub status odpowiadający „mianowanemu urzędnikowi służby publicznej” są istotnymi argumentami przemawiającymi za podjęciem kariery akademickiej, lecz względy te mogą się okazać niewystarczająco atrakcyjne, zwłaszcza dla osób najzdolniejszych czy mających osiągnięcia zawodowe w przemyśle i biznesie, aby osoby te mogły wzbogacić działalność dydaktyczną i naukową uczelni.

Z punktu widzenia instytucji, polityka większej sprawności w prowadzeniu działalności szkoły wyższej, m.in. wymaganie od studentów zagranicznych pokrycia pełnych kosztów kształcenia czy wypracowywanie dochodów ze „sprzedaży możliwości badawczych”, może stanowić ważne źródło finansowania. Niektóre uczelnie donoszą, z uzasadnioną dumą, że znaczna część ich budżetu na badania pokrywana jest przez przemysł (spotkałem się ze stwierdzeniami o udziale w wysokości 30 – 40%). Jeśli jednak układy partnerskie uczelni

z przemysłem w zakresie badań (przy udziale państwa, w postaci wyrównujących dotacji lub ulg podatkowych) są najbardziej obiecującym środkiem, to jednak jest mało prawdopodobne, by metoda ta była w stanie zapewnić ogólnosystemowe rozwiązanie kryzysu finansowego szkolnictwa wyższego.

Istnieje pilna potrzeba dokonania pogłębionej analizy systemu finansowania szkolnictwa wyższego. Podatnicy, jednostki gospodarcze, instytucje filantropijne, rodzice oraz studenci są i pozostaną głównymi stronami w dzieleniu się kosztami szkolnictwa wyższego. Niemniej proporcje finansowego obciążenia będą musiały ulec zmianie. W większości przypadków będzie to musiało się dokonać łącznie z szeroko zakrojoną reformą systemu zabezpieczenia społecznego, redystrybucją świadczeń społecznych, indywidualnych obciążeń podatkowych, podatków od działalności gospodarczej itp. Szkolnictwo wyższe musi być bardziej skuteczne w przekonywaniu ustawodawców, rządów oraz partnerów ze świata gospodarki, a także opinii publicznej, że należy je traktować bardziej w kategorii „inwestycji” niż „kosztu”.

● **Bezwzględny i względny rozwój nauki.** Poziom rozwoju nauki stał się jednym z wskaźników poziomu procesów rozwojowych. „Dostęp do wiedzy naukowej” staje się równie ważny jak „dostęp do wyższego wykształcenia”. W odróżnieniu od pozostałych poziomów edukacji, szkolnictwo wyższe jako całość może się rozwijać wyłącznie w symbiozie z pracą naukową. To badania naukowe stanowią pożywkę kultury instytucjonalnej uczelni. Na dobre czy na złe, profesorowie uniwersyteccy identyfikują się bardziej z „badaczami” zatrudnionymi w laboratoriach badawczych lub przemysłowych niż z „nauczycielami” szkół podstawowych i średnich.

Rozwój nauki wyznacza również rozwój wielu dyscyplin akademickich. Równocześnie narasta świadomość potrzeby zastosowania w procesie kształcenia, a także w badaniach, podejścia i metod interdyscyplinarnych oraz wielodyscyplinarnych. W tym kontekście wywierane są naciski (motywowane zarówno względami intelektualnymi, jak i koniecznością wprowadzenia oszczędności) na rozłączenie funkcji dydaktycznych i badawczych na poziomie systemowym oraz instytucjonalnym.

Zdajemy sobie sprawę, że uprawianie nauki stało się bardzo drogie. Skala kosztów działalności badawczej i utrzymywania laboratoriów zmusza do rozdziału skromnych środków według kryteriów ostrej konkurencji oraz sprawia, że rozdziału tego dokonuje się kierując się w znacznym stopniu względami politycznymi całej gamy grup nacisku, wśród których tylko jedną z wielu stanowią „naukowcy akademicki”. Równocześnie rosną naciski na odzyskiwanie przez instytucje szkolnictwa wyższego kosztów poniesionych na badania poprzez zawieranie kontraktów zewnętrznych; często jednak uczelnie narażone są na zarzut „subsydiowania działań komercyjnych ze środków budżetowych”.

Nie mniej istotny jest fakt, iż nawet w krajach, których gospodarki są uzależnione od wiedzy i technologii będących owocami badań, opinia publiczna czuje pewien dyskomfort w tej kwestii – niezbyt bowiem sobie ceni wkład gospodarczy i społeczny, jaki dają prace badaczy akademickich i przemysłowych. Jak mawiają specjaliści od *public relations*, jest to „problem właściwego wizerunku”.

Współczesny polski pisarz, Tadeusz Konwicki, podzielił się następującą gorzką obserwacją ilustrującą ten problem: „W czasach mojego dzieciństwa profesor uniwersytetu był najwyższym wcieleniem humanizmu. Ja nie maszerowałem za wojskiem, tylko biegałem za akademikami. Podczas gdy wiek XIX czule oddał się w ręce nauki, to końcówka XX wieku

rozpoczęła atak na jej świętości. Wczoraj powierzaliśmy naszą przyszłość w jej ręce, dzisiaj zaś sugerujemy, żeby sobie trochę odpoczęła i przestała nam wreszcie zawracać głowę”.

Spółeczność naukowa i gospodarcza zdaje sobie w pełni sprawę z tej sytuacji. Powinno to zwrócić naszą uwagę i zmobilizować wszystkie zainteresowane strony do wspólnych działań, wskazując na rolę katalizatora, jaką odgrywają badania akademickie, a także na potrzebę pogłębienia humanistycznej oraz etycznej perspektywy badań i postępu technicznego, będącego ich wynikiem.

● **Zastosowanie technologii informatycznych i łączności w szkolnictwie wyższym.**

Jesteśmy świadkami szybkich zmian w sposobie przyswajania wiedzy przez studentów, wykonywania prac i komunikowania się przez naukowców oraz sposobów funkcjonowania instytucji szkolnictwa wyższego. Międzynarodowe sieci komputerowe („infostrady”) zmieniają sposoby komunikowania się środowiska akademickiego na całym świecie. Codzienny dialog uczonych, toczący się za pośrednictwem różnorodnych sieci, a zwłaszcza „Internetu”, stał się rutyną i wręcz koniecznością.

Następną dziedziną, w której zaawansowana technologia będzie wywierać przemożny wpływ na szkolnictwo wyższe, jest zastosowanie oprogramowania edukacyjnego, zwłaszcza takiego, które pozwala na jednoczesne uczenie się i wykonywanie eksperymentów. Zaczyna się stosować nawet bardziej radykalne rozwiązania. Sugeruje się, że uczelnie powinny zapewniać całość materiałów dydaktycznych i tekstów wykładów w formie baz danych, dostępnych dla studentów i ciała pedagogicznego zarówno na terenie uczelni, jak i poza nią, a także pozostałym osobom, które zechcą się zapoznać z danymi cyklami wykładów, nie wspominając o absolwentach zatrudnionych w przemyśle, pragnących zaktualizować swą wiedzę i umiejętności. Potrzeba jeszcze czasu, nim „uczelnie w postaci baz danych” – których sale wykładowe, zamiast z betonu, stworzone zostaną z bajtów – wypuszczą swych pierwszych absolwentów, niemniej potencjalne korzyści edukacyjne, finansowe i gospodarcze tej technologii edukacyjnej są oczywiste, zwłaszcza w przypadku programów kształcenia ustawicznego. Należy oczywiście zaznaczyć, że jest to pole, na którym współpraca szkolnictwa wyższego z przemysłem jest zarówno niezbędna, jak i wysoce obiecująca. Można to będzie osiągnąć tylko w przypadku rozwiązania problemu „własności intelektualnej” w sposób spełniający oczekiwania społeczności akademickiej w zakresie obiegu wiedzy prowadzonego na zasadach bezinteresownych, lecz uwzględniający uzasadnione interesy firm działających dla wypracowania zysku, dla których patenty i inne formy własności intelektualnej mogą być najistotniejszym elementem ich majątku.

● **Szkolnictwo wyższe a „świat pracy”.** Wydaje się, że zbliżamy się do momentu, w którym konieczne stanie się określenie na nowo naszych stosunków ze „światem pracy” oraz wiążącymi się z nim pojęciami zatrudnienia i bezrobocia, stanowisk pracy i podziału etatów, kwalifikacji, mobilności społecznej i zawodowej, wydajności pracy itp. Powiązanie między wahaniami koniunktury gospodarczej i zatrudnieniem zaciemnia się jeszcze bardziej. Dla wielu firm „podwyższanie wydajności przy ograniczaniu zatrudnienia” stało się elementem strategii, wymuszonej przez bezwzględną konkurencję międzynarodową. Stanowi to w dużym stopniu konsekwencję ogromnego potencjału, jaki reprezentuje sobą nowoczesna technologia, umożliwiając zwiększanie produkcji o kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt procent nie tylko bez zwiększania, ale nawet przy zmniejszeniu zatrudnienia.

Problem ten prowadzi do naszych „ostatnich rubieży” sektorowej drabiny gospodarki, mianowicie do usług. Od sfery tradycyjnych usług, a także instytucji zajmujących się roz-

rywką, sportem i rekreacją oczekuje się stworzenia nowych miejsc pracy. Niemniej, moim zdaniem, najbardziej obiecujący pod tym względem będzie **sektor edukacji**. Szkolnictwo już jest „dużym biznesem”. Stanowi ono nie tylko szeroko postrzegany „klucz do naszego dobrobytu”, ale zarazem jest równie pożyteczne w dziedzinie tworzenia nowych miejsc pracy oraz promowania rozwoju lokalnego i regionalnego jak każda inna działalność gospodarcza. Zadania stojące przed tym sektorem mają charakter wysoce „pracochłonny” i zwykle przynoszą pozytywne wyniki w takich wymiarach jak zadowolenie z pracy czy samorealizacja. Kapitał wyjściowy i koszty bieżące na jedno stanowisko pracy są w szkolnictwie zwykle niższe niż w produkcji przemysłowej czy w takich instytucjach służby publicznej jak np. więzienia.

Przedstawiona tutaj lista tendencji rozwojowych oraz wyzwań stojących przed szkolnictwem wyższym nie jest wyczerpująca, a analiza tych zjawisk może prowadzić do zróżnicowanych wniosków. Sprawy te były już rozważane w czasie ogólnoswiatowej debaty poprzedzającej opracowanie strategicznego dokumentu: *Policy Paper for Change and Development in Higher Education (Założenia polityki na rzecz zmian i rozwoju szkolnictwa wyższego)* przedstawionego przez UNESCO na początku roku 1995.

*

Sądzę, iż zaprezentowane powyżej tendencje oraz kierunki rozwoju potwierdzają pogląd, że poważne rozważania na temat odnowy gospodarczej i społecznej (co według mnie oznacza również wypracowanie nowego układu równowagi między siłami gospodarczymi i społecznymi) będą wymagać uwzględnienia roli szkolnictwa wyższego jako elementu owego układu. W coraz bardziej współzależnym i wielobiegunowym świecie szkolnictwo wyższe musi wszakże bardziej skutecznie przyczyniać się do zawiązywania sojuszy. Ogólnie rzecz ujmując, współpraca między uczelniami i przemysłem ma tak długą tradycję jak długa jest historia wielu uczelni. Tryb, charakter i взгляды przemawiające za pogłębianiem bądź ograniczaniem tej współpracy ulegają ciągłym zmianom. Niemniej, jak już wspomniano, dalszy rozwój szkolnictwa wyższego cechować będzie coraz większa rola odgrywana przez „tworzenie wiedzy” i „zaawansowane technologie” w stosunkach społecznych, procesach przemysłowych oraz międzynarodowych stosunkach gospodarczych.

Jesteśmy na etapie poszukiwań doskonalszej koncepcji polityki i formy instytucjonalnej szkolnictwa wyższego. Na taką debatę nie jest ani za wcześnie, ani za późno, gdyż – jak to określił laureat literackiej nagrody Nobla, Isaac Bashevis Singer, w czasie wykładu wygłoszonego w 1994 r. w nowojorskiej Bibliotece Publicznej: „Żyjemy w epoce, w której prawdziwa walka o przetrwanie toczy się na uniwersytetach, w laboratoriach i w bibliotekach”.

Przekład z angielskiego Witold Kmieciak